

Spotkali się kolesie po latach rozstania
W celu wspólnego z sobą pogadania
Każdy z nich długo siedział w celi
Mieli na swym karku pozycję meneli
Spotkanie odbyło się w przyjaznej atmosferze
Palili fajki pili wódkę no chleję penerze
Skończyło się to w nocy któregoś dnia
Lecz nie całkiem pusta melina została
Po paru godzinach z wielkim kacem
Obudził się facet zwany Malcem
Nie było wódki był bardzo zły
Trzeba dziś ruszyć na łowy
Wyszedł z meliny w środku nocy
Zebrał ze sobą parę kocy
Młotek nóż i pasek zabrał też
Myślę człowieku że po co wiesz

Facet był psycholem co tu dużo mówić
Siedział w kiciu gdzie ciągle krzyczał zabić
Gdy go złapali w jego kamienicy
Na dole za schodami w ciemnej piwnicy
Policja gdy wpadła to zwymiotowała
Takiej gromady trupów dawno nie widziała
Skrócili mu wyrok o parę lat
Był niepoczytalny i poszedł w świat

Nie znasz dnia ani godziny
Gdy napadną na ciebie jakieś skurwysyny
Uważaj więc człowieku szczególnie w nocy
Strzeż się ciemnych zaułków i w plecach kosy

Pierwszej ofiary dość długo szukał
Po różnych mieszkaniach nocą pukał
W końcu otworzyła mu mała dziewczynka
No kochanie wpuścisz swego wujka
Dziewczyna się trochę zawahała
Ale przynajmniej krótko umierała
Prawie nie poczuła uderzenia w głowę
Gdyż mózg natychmiast wyleciał jej w połowie

Cholera jasna pobrudziłem siekierę
Nie mogę kupić nowej bo mamy dziś niedzielę
Nagle usłyszał krzyk w mieszkaniu
Więc posunął się dalej w swoim działaniu
W pokoju jeszcze jedno dziecko leżało
I pod niebiosą się wydzierało
Matka się zbudziła lecz była zbyt pijana
Aby coś zrobić wziąć się do działania

Bardzo nie lubię gdy ktoś się drze
Powiedział Maluch i rozciął dziecko całe
Dokładnie na pół gdyż kiedyś był rzeźnikiem
Był najlepszym w tej dziedzinie w mieście człowiekiem
Wytarł później tasak o swoje spodnie
Stanął nad kobietą i walnął ją w mordę
Rozebrał ją zgwałcił razy pięć
Pokazał co potrafi jego pięść

Nie znasz dnia ani godziny
Gdy napadną na ciebie jakieś skurwysyny
Uważaj więc człowieku szczególnie w nocy
Strzeż się ciemnych zaułków i w plecach kosy

Po dokończeniu swej zabawy
Wziął się jeszcze za zrobienie kawy
Wyciągnął trzy koce włożył w nie trupy
Na końcu stwierdził aaa laska do dupy
Znalazł trochę kasy lecz nie wystarczyło
Przy tej okazji lepiej mu się zrobiło
Stwierdził wtedy że morderstwo to jest to
O co mu zawsze w życiu chodziło

Poszedł od parku tam stał krzyż
Pod nim ławka na niej Krzyś
Był to znajomy playboy miejscowy
Przy nim dziewczyna udały się łowy
Lecz dzisiaj miał pecha bo trafił na Malucha
Patrzy na swe flaki jak uciekają mu z brzucha
Wziął się za dziewczynę długo umierała
Oczy język nos sutki po kolei traciła

Za każdym razem mdlała a on ją cucił
I swoje ulubione pieśni jej nucił
Na koniec wziął linę podciągnął do góry
I profesjonalnie obdarł żywcem ze skóry
Zrobił to na krzyżu i tak ją zostawił
Niech wszyscy zobaczą jak się z nią zabawił
Chłopca już bez flaków zawinął w koc
I oddalił się szybko cichutko jak ta noc

Nie znasz dnia ani godziny
Gdy napadną na ciebie jakieś skurwysyny
Uważaj więc człowieku szczególnie w nocy
Strzeż się ciemnych zaułków i w plecach kosy

Noc już się kończy zaczyna się ranek
No czas pomału kończyć tę zabawę
Kasę już ma więc nie ma problemu
Lecz zabił jeszcze raz nie wiedząc czemu
Ludzie już wstają do pracy wychodzą
A on idzie w stronę babci z wielką kosą
Ma chory błysk w oczach to skończy się źle
Widać to po oczach babcia już nie żyje

Babcia nie ma nogi i jeździ na wózku
Trochę niedowidzi bo ma guza w mózgu
A on się zbliża raz szybciej raz powoli
Kac coraz większy głowa wciąż go boli
W końcu doszedł do babci i wbił jej nóż w oko
Babcia zgłupiała nie wiedział co to
Później wbił widelec w jej drugą gałkę
I kręcił tak jakby nastawiał lornetkę

Babcia była chora więc szybko umierała
Seksualna zdobycz była z niej marna
Spuścił się dwa razy bo więcej mu nie stawał
Ty stara prukwo i tak byś miała zawał
Wrócił do meliny umył się przebrał
Jeszcze tylko w nocnym sprzedawcy łeb odrąbał
Bo po co kasę na wódkę wydawać

Można wziąć samemu przecież to łatwa sprawa